

INFEKCJA GNOZY

(„U źródeł tożsamości kultury europejskiej”, red. T. Rakowski, Lublin 1994, s. 118-120)

Gnoza jest dość tajemniczym ruchem religijno-intelektualnym, który zaczyna krystalizować się w 2 wieku po Chr. Odnaleźć w niej możemy wiele wątków zaczerpniętych z religii Wschodu – babilońskiej, perskiej, egipskiej, a do pewnego stopnia również judaistycznej, ubranych w język filozofii greckiej. Ruch ten posiada wiele odmian i odcieni, stąd niemożliwa jest jakaś precyzyjna charakterystyka. Od momentu powstania gnoza stanowi zagrożenie zarówno dla filozofii jak i dla młodej religii chrześcijańskiej. Zagrożenie to bierze się stąd, że w gnozie nie tylko świat, ale cały wszechświat jawi się jako zły (antykosmizm), gdyż jest dziełem złego boga (utożsamianego czasem z Jahwe albo z perskim Ahrimanem). Wobec czego człowiek czuć się musi totalnie wyobcowany i szuka drogi wybawienia, czyli powrotu do dobrego boga, którego w swej części najwyższej (pneuma) jest emanatem. Droga wybawienia biegnie przez samowiedzę, która dotyczy tylko wybranych, jeśli podporządkują się tajemniczemu przewodnictwu wysłannika owego boga. Gnoza więc nie jest filozofią, gdyż nie wyrasta z racjonalnego tłumaczenia świata, nie jest też religią podobną do chrześcijaństwa, ponieważ ów wybawiciel jest swego rodzaju samozwańcem, a także nauczanie jest tajemne, a nie otwarte dla wszystkich.

Chrześcijańscy apologety, wśród których pierwsze miejsce należy się z pewnością św. Ireneuszowi z Lyonu, potrafili zdemaskować gnozę. Zaś na gruncie filozoficznym gnoza została skrytykowana przez Plotyna. I choć sekty gnostyckie nadal bujnie kwitły, to jednak prawdziwa wiara i filozofia zostały ocalone.

Odrodzenie kultury zachodniej, jakie ma miejsce w Europie w XI w., przyczynia się do rozwoju filozofii, religii i teologii. Stosunkowo szybko zostają wypracowane metodologiczne podstawy dla określenia, czym jest wiara, a czym poznanie racjonalne, w jakim sensie porządki te są autonomiczne, a w jakim dopełniają się (św. Tomasz z Akwinu). Dzięki temu religia pozostaje religią, filozofia filozofią, a teologia teologią. Jednak już z początkiem XIV w. obserwujemy pewne załamanie się kultury intelektualnej. Za sprawą mistra Eckharta filozofia i religia zaczynają się łączyć w postaci mistycyzmu, zaś sama filozofia idzie w kierunku nominalizmu (Ockham). Dla dalszych losów kultury zachodniej ma to skutki nieobliczalne, gdyż przygotowuje grunt pod reformację i filozofię podmiotu (Descartes). W Renesansie następuje więc istotny przełom: religia jest pojmowana fideistycznie (odrzuć

rozumu), a filozofia racjonalistycznie, ale nie realistycznie (odrzućenie rzeczywistości jako przedmiotu poznania). Religia bez rozumu, filozofia bez rzeczywistości – trudno wyobrazić sobie podatniejszy grunt dla powrotu wiedzy tajemnej w postaci gnozy, alchemii czy kabały. I tak się staje. Gnoza, która przedtem była tylko jednym z obcych trendów, zaczyna z wolna wsiąkać do kultury zachodniej, przestaje być obcym ciałem, staje się jej integralną częścią.

I tak, gdy jeden nurt filozofii z pasją dokonuje demontażu poznania racjonalnego i dorzecznego (Anglosasi), by znaleźć swoje apogeum w filozofii Kanta, drugi przystępuje do konstruowania systemów czysto apriorycznych, czego szczytowym przejawem jest idealizm niemiecki. A choć w tym drugim nurcie odnaleźć można pewne cechy pokrewne z filozofią Platona czy Dunsza Szkota, to jednak główną inspirację czerpie ze źródeł pozafilozoficznych. Są to źródła mistyczno-gnostyckie.

Na podkreślenie zasługują tu w szczególności dwaj autorzy. Mistrz Eckhart, który jest twórcą filozoficznej terminologii niemieckiej, oraz Jakub Boehme, autor traktatów o charakterze wybitnie gnostyckim (Boehme nie miał wykształcenia filozoficznego, ale rozczytywał się w dziełach z zakresu wiedzy tajemnej). Systemy Fichtego, Schellinga, Hegla to zrjonalizowana gnoza, z czego zdał sobie sprawę jeden z uczniów Hegla F. Baur. Mamy więc u samych początków dwie podstawowe zasady: byt i niebyt odpowiadające gnostyckiej teorii światła i ciemności, mamy utożsamienie człowieka z Bogiem (Eckhart), mamy walkę dobra ze złem, ale złem pojętym pozytywnie, mamy teorię alienacji (każda antyteza jest przejawem wyobcowania się Absolutu), mamy wreszcie wyzwolenie przez samowiedzę, będące efektem całego procesu walki i powrotu Absolutu (człowieka) do samego siebie. Ta w pełni ufilozoficzniona gnoza zaczyna infekować nie tylko filozofię, ale całą kulturę. Zaczyna przynosić zatrute owoce, rodzą się potworki. Z jednej strony na gruncie filozofii pojawia się nihilizm – jako odpowiedź na alienację w świecie bez Boga (bo cóż po Bogu, który żyje wyłącznie życiem systemu filozoficznego). Za pośrednictwem Nietzschego ów nihilizm wsiąka do egzystencjalizmu. Z drugiej strony jeśli filozofia nie jest zdolna pokonać alienacji, to w takim razie trzeba ją zastąpić czynem, filozofia staje się ideologią (marksizm, z teorią walki klas i wybawieniem przez zwycięstwo proletariatu, kierowanego odgórnie przez tych, którzy posiadają wiedzę). A jeśli poprzez różne odgałęzienia filozoficznej gnozy następuje podtruwanie poezji, literatury, malarstwa, filmu, a również psychologii (freudyzm), socjologii czy religii (New Age), to skala zagrożenia, w jakiej znalazła się kultura zachodnia, jest wprost niewyobrazalna.

Człowiek Zachodu, nie zdając sobie z tego sprawy, oddycha już od dłuższego czasu językiem gnozy. Jest to taki język, w którym Prawda nie jest Prawdą, Dobro – Dobrem, a

Piękno – Pięknem. Albowiem te trzy transcendentalia nie posiadają już w kulturze współczesnej zakorzenienia w rzeczywistości, lecz w zracjonalizowanej mitologii gnostyckiej.

Ta zracjonalizowana gnoza na każdym niemal kroku zagraża człowiekowi, dlatego mimo dobrobytu w wielu krajach ludzie się duszą. Jedynym wyjściem jest ponowne odzyskanie dla filozofii świata realnego, a dla religii – rozumu, ale nie jakiegokolwiek, lecz takiego, który zdolny jest czytać rzeczywistość. Dopiero wówczas filozofia i religia będą dla człowieka, a wraz z nimi cała kultura.